Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 22 marca 1906. Nr. 70.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą:
i mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hopczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—6 popołudnia.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

„Szanowna“ nasza publiczność!

(*Kultura podróżujących. — Smutne fakty. Co ginie w wagonach? — Środki przeciw hultajom*).

Poszanowanie cudzej własności zdaje się być zasadniczą cechą ludzi kulturalnych. Nieprawdaż?

A chyba publiczność, jeżdżącą I i II-gą klasą pociągów kolei żelaznej, uważać należy za kulturalną? Nieprawdaż?

A jednak — u nas na oba powyższe pytania twierdzącej odpowiedzi dać nie bardzo można. U nas inaczej, inaczej! Ze wstydem wyznać należy, że Galicya pod tym względem jest jakoś „wyodrębniona“. Nie wierzycie? Niestety, smutnymi w tej mierze służymy dowodami!

* * *

Wczoraj odwiedził redakcyę nasza wydawca „Przewodnika po Galicyi i Bukowinie“. Książka ta adresowo-reklamowa służąca ku wygodzie publiczności i ku wzmożeniu ruchu turystycznego, znajduje się we wszystkich przedziałach I-szej i II-giej klasy wagonów kolei państwowych, kursujących w Galicyi i Bukowinie. To jest: książki znajdują się w przedziałach w chwili *odjazdu* pociągu bo w toku jazdy książki znikają, ulatniają się, giną!

Gdzie?

W kieszeniach p. t. pasażerów I-szej i II-ej klasy.

To niepodobna, powiecie. Co komu przyjdzie z takiej książki? A już chyba w I-szej klasie książki te zginąć nie mogą??

— A jednak giną. Dyrekcya czuwa nad tem, aby konduktorowie umieszczali książkę w każdym przedziale. Ale, gdy wagon dochodzi do celu podróży, książki już zwykle nie znajdziesz. O częstości tego „ginięcia“ zaświadczy garść cyfr: Oto w ciągu 6 miesięcy w obrębie dyrekcyi *krakowskiej — zginęło* 740 egzemplarzy „Przewodnika“; w obrębie dyrekcyi *lwowskiej* zginęło 890 egz. (a na linii Lwów-Sianki wogóle jeszcze ani jeden pociąg nie wrócił z egzemplarzem „Przewodnika“!); w obrębie zaś dyrekcyi stanisławowskiej zginęło 367 egz...

— To niesłychane! Ale czemuż konduktor nie czuwa lepiej nad całością inwentarza wagonu?

— Nie podobna upilnować. Pasażer wsiada na jednej stacyi, wysiada na drugiej, a zanim konduktor mógłby sprawdzić, czy książka znajduje się w wagonie, pasażer tymczasem opuścił dworzec kolejowy. Raz co prawda powiodło się konduktorowi przyłapać na gorącym uczynku pewnego *zamożnego kupca* żydowskiego. Sprawa poszła przed sąd — i koniec skazany został na trzy dni aresztu. Ale zazwyczaj konduktor nie ma ani czasu na śledzenie amatorów cudzej własności, ani możności ich wyłapywania. I książki „giną“ bezkarnie.

A nie myślmy, że takie stosunki panują gdzieindziej? Bynajmniej. Za granicą w wagonach kolejowych i na okrętach w poczekalniach i biurach oglądać można różne wyłożone tam informacyjne, — zbytkowne wydawnictwa, które doznają opieki ze strony publiczności. Wagon berliński, kursujący między Berlinem a Bukaresztem, przywozi do Galicyi różne „Przewodniki“, ale już wraca bez nich...

„Szanowna“ publiczność!

* * *

W wagonach kolei galicyjskich „giną“ jeszcze inne przedmioty. Giną... firanki, popielniczki, giną... pasy, służące do podnoszenia szyb u okien. Są ludzie, którzy te pasy odcinają i zabierają z sobą!

Wogóle w żadnym kraju wagony nie ulegają takiemu zniszczeniu, co w Galicyi i nigdzie w budżecie dyrekcyjnym nie figurują tak znaczne pozycye na odnowienie i uzupełnienie inwentarza.

Zdarzają się i tacy, którzy scyzorykami krają na strzępy skórę poduszek i obić wagonów. Są to zapewne dzieci, którym rodzice nie dali wychowania i nie wpoili w nie po-

Pies a ludzie.

—o—

Wołano nań Bukiet.

Dlaczego Bukiet, a nie inaczej — trudno było odgadnąć. — Pies był chudy, brudno żółty, smutny, z wyrazem trwożliwej pokory na śpiczastym pysku, o krótkich, wiecznie jakby poogryzanych i jątrzących się uszach i z ogonem w kształcie znaku zapytania.

W lecie Bukiet najlepiej lubił przebywać w polu; pomagał pastuchowi pilnować krow, szczekał na przejeżdżające drogą wozy i na przechodniów, za co często otrzymał nogą, kijem, albo kamieniem. Największa przyjemność była dla Bukieta, gdy w wysokiej koniczynie, albo w kartoflach wytropił zająca. Ścigał go zapamiętale przez pola, łąki, rowy, płoty, sadząc olbrzymimi skokami, a później wracał próżno, ledwie dysząc, z wysuniętym językiem, z którego pot lał się strugą.

Zimą, gdy krowy pozostawały w ciepłych oborach, Bukiet siedział w swej budzie. Jaka to była buda! Stara beczka, z wybitym dnem, z garstką startej na proch słomy. Bukiet całymi dniami spał w beczce, zwinięty w kłębek. Budził się tylko do jedzenia, jakie mu co rano przynoszono w wyszczerbionej misce. Rzucał się na nie chciwie i pożerał do ostatniej kropli, chociaż było wstrętne, cuchnące. Ile razy ktoś obcy wchodził w obejście, Bukiet jednym skokiem rzucał się tak daleko — jak tylko pozwalał łańcuch i szczekał co sił, groźnie szczerząc zęby.

Często także Bukiet towarzyszył panu swemu w wycieczkach na jarmarki do sąsiednich miasteczek i wtedy godzinami wyczekiwał na dworze na pana, bawiącego się w szynku.

Wogóle był to pies wierny panu swemu, pokorny i nieszczęśliwy, jak większość psów.

* * *

Pewnego razu, powracając z dość dalekiej wycieczki jarmarkowej, Bukiet zgubił pana swego. Pan ugrzązł w szynczku, a Bukiet tymczasem począł wałęsać się po okolicy, przeszukując chciwie śmietniki, aby znaleźć kość lub coś innego do pożywienia się. Gdy powrócił do karczmy, wstydząc się się swego przestępstwa i przygotowany na kilka porządnych kopnięć nogą, pana już nie zastał, lecz tylko dwóch nieznajomych chłopów. Kopnięcia go nie minęły i Bukiet musiał wyjść z karczmy.

Wioska leżała przy rozstajnych drogach. Z placyku przed karczmą rozchodziło się sześć dróg. Którą wybrać? Biedny pies znalazł się w wielkim kłopocie. Postawił uszy, chcąc schwytać w powietrzu szelest znajomych kroków obwąchał ziemię, szukając świeżego tropu pana. zaskowyczał żałośnie i puścił się w drogę. Ale niedługo zatrzymał się zaniepokojony, cały drżący. Teraz szedł powoli, ostrożnie, z głową przy samej ziemi. Wpadał na drogi boczne i zaraz wracał; wdrapywał się na wzgórza

szanowania cudzej własności Dzieci wandalów...

Przypomnijcie sobie scenę z powieści Żeromskiego „Ludzie bezdomni“, w której szwajcarski gospodarz dzieciom robotnika polskiego, najmującego odeń mieszkanie — gwałtowne czyni wymówki za to, że oberwały liście winogradu, pnącego się po ścianie domu — i dziwi się tym dzieciom, ale więcej jeszcze ich rodzicom.

* * *

Czyż są środki przeciw takiemu barbarzyństwu, którego objawy obserwować możemy w każdym ogrodzie publicznym, gdzie publiczność łamie krzewy, gdzie (jak n. p. w Parku Jordana) młodociani wandale obtłukują posągi, w bibliotekach publicznych, gdzie wypożyczający nie zwracają książek? Są środki zaradcze, a mianowicie wielki dozór i przykładne surowe karanie wyłapanych przestępców. Groza kary może na innych podziałać odstraszająco. Ale właściwe lekarstwo znajdziemy dopiero w zwiększeniu kultury społecznej, której dzisiaj — jak przykłady uczą — tylko pokost przyjęliśmy. *ls.*

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: W Mietniowie w pow. wielickim odbyło się przy końcu zeszłego miesiąca uroczyste otwarcie nowo założonej kasy Raiffeisena. Najpierw zabrał głos wikaryusz z Wieliczki ks. Zdebski, wyjaśniając znaczenie i korzyści, płynące z kas systemu Raiffeisena dla ludu; obecni ludowcy przykro jednak byli dotknięci dalszem przemówieniem księdza wikarego, który ludowców przedstawił jako wrogów religii. — Znaczenie kas Raiffeisenowskich omawiali dalej nauczyciel p. Tatara z Krzyszkowic, Józef Okoński i Franciszek Baran. Po tych przemówieniach zaproszono uczestników na skromny podwieczorek, w czasie którego toczyła się wśród zebranych serdeczna pogawędka.

Następnie udali się uczestnicy z dyrektorem zakładu wychowawczego p. Latuskiem na czele do sąsiedniej wsi Pawlikowic na przedstawienie amatorskie, które na zebranych nader korzystne wywarło wrażenie.

Bochnia. (*Zgromadzenie wyborcze*). Na zgromadzeniu wyborczem stanął tu w niedzielę dr Zygmunt Hofmokl, obrońca w sprawach karnych z Wiednia, jako kandydat na posła do rady państwa z miast Tarnów-Bochnia.

Kandydat przedstawił się jako zdeklarowany zwolennik polskiej partyi demokratycznej i oświadczył się za przyjęciem reformy wyborczej w duchu projektu Gautscha pod warunkiem, że liczba mandatów w Galicyi będzie zwiększona. Pan H. jest przeciwny *junctim* reformy z rewizyą konstytucyi, czem niektórzy wrogowie reformy chcą ją utrącić.

Następnie na interpelacye pp.: Trojana, Górki, Jaworskiego i Marka odpowiedział dr Hofmokl rzeczowo.

W dyskusyi dr Kiernik powitał z zadowoleniem dra Hofmokla, jako przedstawiciela polskiej demokracyi, a p. Grzędzielski wyraził żal, że kandydat wcześniej nie zgłosił swej kandydatury i postawił wniosek o oświadczenie się za kandydaturą dra Hofmokla. Wniosek ten został przez zgromadzonych jednomyślnie przyjęty.

Tarnów, dnia 20 marca. (*Protest wyboru do rady miejskiej. — Z „Eleuteryi“. — Śp. Leon Cybulski*).

Grono obywateli wniosło protest przeciw wyborom ostatnim do rady miejskiej. Jak się dowiadujemy, namiestnik wybór naszej rady uznał za prawny z wyjątkiem wyboru Józefa Maschlera w III kole, skutkiem czego odbędą się wybory uzupełniające na jednego członka koła III.

W niedzielę d. 18 odbył się w sali Towarzystwa „Eleuteryi“, odczyt profesora K. Ciołkosza na temat: „Knajpa w literaturze, jako obraz życia prywatnego i społecznego“. Po odczycie odbył się koncert smyczkowy i śpiew.

Wczoraj zmarł Leon Łada Cybulski dependent adwokacki, uczestnik obu walk o niepodległość narodową w r. 1831 i 1863; przeżył lat 91.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Gigantyczny strejk w Ameryce — a nasi wychodźcy.

Słowo przestrogi!

Już od kilku miesięcy tli w całych Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, a od przeszło miesiąca przygotowuje się z całą siłą żywiołową tutejszych potężnych unij roboczych gigantyczny wprost, strejk robotników kopalnianych.

Od kilku dni całe tysiące robotników, przeważnie Słowianie, poczynają wracać do swojej ojczyzny.

Choć może nie zupełnie generalny, to w każdym razie częściowy strejk wybuchnie w części tutejszych kopalni węgla, obejmujących, razem wziąwszy, obszar terytoryalny całej Austryi, a takie bezrobocie pociągnie za sobą bez kwestyi pewien zastój także na innych polach pracy.

Przedewszystkiem cierpieć będą czasowy niedostatek, wprost nędzę, robotnicy, nienależący do unij roboczych; najgorszem zaś będzie w takim razie położenie nowo przybywających wychodźców, skazanych na bezzwłoczne zdobycie sobie możności zarobkowania.

Przed połową kwietnia bieg rzeczy się wyjaśni, a telegramy o ostatecznem ułożeniu się spraw doniosą.

Przed tym terminem odradzamy usilnie wszystkim naszym biednym wychodźcom opuszczania kraju lub pozbywania się swojej chudoby, która im przynajmniej jakiś marny zapewnia byt.

Zakupionym już biletom przewozowym winny towarzystwa nawigacyjne prolongować termin odjazdu bez dopłaty za prolongatę, a w razie potrzeby należy się udawać wprost lub przez prywatne czynniki wpływowe do władz o interwencyę.

Takie wypadki nadzwyczajne winny być uwzględniane, a rządy przy dobrych chęciach potrafią wywrzeć wpływ i nacisk, mając specyalne, emigrantów swoich tyczące się, układy z towarzystwami przewozowemi.

W ostatnich latach corocznie przeciętnie 80.000 Polaków emigruje do Sa-

---

i znów kręcił się na jednem miejscu, obwąchując każde drzewo, każdy kamień.

Noc zapadła. Na prawo i na lewo od drogi na polu kładły się cienie fioletowe. Wschodził księżyc blady, smutny. Bukiet siadł na tylnich łapach i z wyciągniętą szyją, z głową zwróconą ku księżycowi, począł szczekać przeciągle, rozpaczliwie.

Nikt w głębokiej ciszy nocnej nie zwrócił uwagi na skargę biednego Bukieta.

Rankiem po owej nocy, burmistrz sąsiedniego miasteczka wstał jak zwykle rano i odbywał zwykłą przechadzkę w doskonałym humorze, oddając z godnością ukłony rzadkim jeszcze przechodniom.

Nagle burmistrz stanął osłupiały. Z przeciwnej strony zbliżał się ku niemu pies żółty, chudy, zabłocony i, jak się zdawało, bardzo zmęczony.

Był to nasz biedny Bukiet.

— Boże!... — zawołał burmistrz — pies obcy, nie znajomy!

W małych mieścinach ukazanie się nie znajomego psa jest wypadkiem równie ważnym, jak przyjazd nieznajomego człowieka.

Pies przeszedł obok studni, nie zatrzymując się.

— Ach! — jęknął burmistrz. — Ten pies nie zatrzymuje się nawet przy wodzie! Przecież to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to pies wściekły!..

Drżąc z przerażenia, burmistrz uzbroił się w kamień. Pies zbliżał się powoli, ze spuszczoną na dół głową.

— Boże! — krzyknął znów burmistrz — ten pies ma pianę na pysku!.. Ratunku!... Na pomoc!...

Burmistrz uskoczył za drzewo i rzucił w psa kamieniem. Nie trafił. Bukiet spojrzał na człowieka pokornemi oczami i odszedł.

* * *

W jednej chwili całe miasteczko zaalarmowane zostało straszliwą wieścią: pies wściekły! Otwierały się okiennice i okna, przed sienie wybiegali ludzie, uzbrojeni w widły, koły, łopaty, drągi i kije zwyczajne. Lecz pospolite ruszenie okazało się zbyteczne, gdyż władze, w osobie burmistrza, zarządziły już kroki odpowiednie.

Tymczasem Bukiet na środku rynku, gdzie nikt nie ośmielił się zbliżyć, wyciągnął się spokojnie i począł ogryzać znalezioną w śmieciach kość, przytrzymując ją skrzyżowanemi łapami i nie podejrzywając chwili fatalnej.

A właśnie zbliża się ku niemu tłum ludzi. Na czele kroczył strażnik ze strzelbą. Na dziesięć kroków od miejsca, na którem leżało niebezpieczne zwierzę, zatrzymali się wszyscy.

Strażnik zakasał rękawy i przyłożył strzelbę do ramienia. Z tłumu poczęły wypadać uwagi i rady.

— Tylko nie śpieszyć się, mierzyć powoli!

— Aby tylko nie chybić, broń Boże!

— Najlepiej mierzyć w sam łeb!

— Uwaga! — zawołał nagle sam bohater chwili, strażnik, zdejmując czapkę, która widocznie mu przeszkadzała i odrzucając ją daleko od siebie.

Zmierzył do psa, do tego wiernego, nieszczęśliwego psa, który teraz porzucił kość i spoglądał na tłum nieśmiało, trwożliwie, nie rozumiejąc, czego ci ludzie chcą od niego.

Nastała chwila ciszy. Kobiety zasłoniały sobie uszy rękoma, aby nie słyszeć huku; mężczyźni mrugali oczami.

Nagle rozległ się huk strzału i w tej chwili za nim bolesny, rozdzierający skowyt.

Pies podniósł się i pobiegł, kulejąc, zostawiając za sobą gęste krople krwi. Strażnik spoglądał osłupiały na swą strzelbę, tłum patrzał osłomiony na strażnika.

* * *

Bukiet biegł przez cały dzień, kulejąc straszliwie, na trzech łapach i brocząc

mych Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Niestety! Jesteśmy obecnie po włoskim drugim, największą liczbę emigrantów liczącym, narodem!

Kto zawinił w katastrofie w Courrieres?

Coraz jawniej i widoczniej obecnie, że winowajcami w strasznej katastrofie górniczej w Courrieres są inżynierzy i kompania.

Katastrofa wybuchła wskutek pożaru w sztolni nr. 3. pożaru, który rozpoczął się na kilka dni przed strasznem masowem nieszczęściem i który kompania usiłowała nawet zwalczyć, ale w sposób niedostateczny.

Mimo to wszystko kompania kazała górnikom zstępować do szybów i pracować!

Pewien inżynier belgijski, który przybył do Lens celem przyjrzenia się następstwom katastrofy, rzekł do jednego z dziennikarzy:

„O winie kopalni nie ma najmniejszej wątpliwości. Nie rozumiem zupełnie, jak można było kazać pracować dalej w szybie, w którym gaszono pożar. Mojem zdaniem wszyscy inżynierzy miejscowi powinni być postawionymi w stan oskarżenia“.

Jeden z ocalonych, Wincenty Noel, opowiedział, co następuje:

W pierwszej chwili było tak łatwo ugasić pożar, jak łatwo jest ugasić snop słomy, zapalonej w polu Uprawniam wszystkich do ogłoszenia, że w tej mierze powstała w dniu katastrofy sprzeczka między mną a naczelnym inżynierem p. Bartem.

Jestem górnikiem od lat wielu i znam szyb trzeci tak dobrze, jak geometra, który nakreślił jego plan. Spędziłem w nim trzecią część mego życia, dobywałem węgiel w najmniejszych jego rozgałęzieniach.

Kazano mi wespół z kilkoma kolegami budować tamę na krańcach przestrzeni, gdzie wszczął się pożar.

Lecz gazy przebijały się przez tamę i niebezpieczeństwo groziło niewątpliwe. Gdy wznosiłem czwarty już mur, p. Bart przyszedł obejrzeć prace. Ledwie już można było oddychać wówczas. Wywnioskowałem, że czwarta ściana także nic nie pomoże. Wówczas rzekłem do p. Barta:

— Chciałbym mieć tylko na trzy dni pańską władzę, a zapobiegłbym niebezpieczeństwu, jakie nam grozi.

— Cóż zrobiłbyś pan? — spytał inżynier.

— Wybudowałbym mur u wejścia czwartego szybu, przeprowadziłbym rury czerpiące wodę ze zbiornika nad stajniami i w niespełna dwie godziny ugasiłbym pożar.

— Lecz nie myślisz nieszczęsny, że w takim razie trzebaby było zawiesić na parę dni pracę w czwartym szybie. Jest to zupełnie niemożebnem w bieżącej chwili. Zresztą niebezpieczeństwo wnet będzie zażegnane.

— A więc dobrze, odparłem. Proszę budować mur, ale ja nie chcę tu zginąć i opuszczam szyb natychmiast.

Noel opuścił szyb istotnie, a w parę godzin wybuchła straszna katastrofa. Praca, której kompania nie chciała przerwać na kilka dni w jednym szybie, została przerwana teraz na kilkanaście we wszystkich szybach. A razem z nią zgasło tysiąc dwieście istot ludzkich!

Z SALI SĄDOWEJ.

—o—

Tajemnice „Związku katol. krawców“ w Krakowie.

(Dokończenie).

Inicyatorem i kierownikiem „Związku“ jest ks. Minkiński, człowiek energiczny i czynny ale samodzierżawnego temperamentu, który nie zawsze może zastąpić fachowej wiedzy.

Materyalną podstawę „Związku“ stanowiły pożyczki: subwencya z ministeryum handlu 10 000 kor. i pożyczka w Banku krajowym 30 000 kor. Udziały członków wynoszą do 15.000 kor., ale ubywa ich zamiast przybywać, bo *krawcy* wycofują swoje udziały. Ks. Minkiński posiada 4000 kor. udziału.

W Radzie nadzorczej na 12 osób było z początku 6 krawców; obecnie zostało dwu. Jak członkowie krawcy są niezadowoleni z rządów naczelnego dyrektora, świadczy ostatnie Walne Zgromadzenie w czerwcu 1905. Przyszło na niem do tak ostrej dyskusyi, że przewodniczący uznał za konieczne odroczyć zgromadzenie, a prezes ówczesny Rady nadzorczej ks. Masny, poruszony tem, a także zarzutem adwokata dra Caro, że „Rada nadzorcza jest malowaną“, zgłosił zaraz swą rezygnacyę. Jednakże ks. M. przeforsował uchwały według swego życzenia, bo na zgromadzeniu było 17 osób (gdy dawniej bywało 60—80), a ks. M. mając 4000 kor. w udziałach ma 11 głosów, gdy natomiast krawcy mają po jednym głosie.

Rządy ks. M. doprowadziły do tego, że pierwsi członkowie dyrekcyi pp. Filipkiewicz, Zimowski, ks. Świętnicki i Kopylkiewicz zrezygnowali przed czasem; wielu krawców wykluczono ze Związku, a lista procesów ks. M. z członkami Związku jest długa (z b. kierownikami pp. Filipkiewiczem w Krakowie a Gudkiem we Lwowie, z przykrawaczami Galewiczem, Gdulą, Melanowskim, Bobrowskim i innymi; procesy te jednak ks. Minkiński wszystkie powygrywał).

Tyle o wewnętrznych stosunkach i o ogólnej sytuacyi Związku, na której tle rozgrywa się proces o obrazę czci

Rozprawa.

Rozprawę w sądzie powiatowym karnym prowadzi sekretarz sądu hr. Mieroszewski. Rzecznikiem księdza M. jest adwokat dr Lewandowski, oskarżonego p. Zimowskiego broni adwokat dr Czesnak.

Na rozprawie w dniu 5 marca sędzia przesłuchał świadków ks. dra Caputę, dyrektora Rollego i p. Wajdę, a w dniu 17 marca świadka ks. Świętnickiego, st. katechetę szkoły na Kleparzu, którego ks. M. kooptował do dyrekcyi z głosem stanowczym. Przesłuchanie ks. Świętnickiego trwało *od rana do godziny 6 wieczorem.*

Na wyraźne żądanie ks. Minkińskiego ks. Świętnicki zeznawał pod przysięgą. Z zeznań świadka wynika, że ks. M. nosił trzy klucze od kasy żelaznej Związku i nie zastosował się do życzenia prezesa ks. dra Caputy, aby złożył na jego ręce jeden garnitur kluczów. Ks M. zupełnie samodzielnie zawiadował kasą. — Ks. Świętnicki zeznaje dalej, że protestował przeciw założeniu lwowskiej filii (na czem Związek stracił) i dopiero wtedy się

krwią. Od czasu zatrzymywał się, aby polizać rany; potykał się na każdym kroku i biegł przez drogi, przez pola, przez wsie.

Wszędzie poprzedzała go wieść straszliwa, wieść o wściekłym psie, co pędzi z siercią najeżoną, zapieniony, zbroczony krwią. Zbroiły się wsie i folwarki, wszędzie witano Bukieta pałkami, kamieniami, nawet wystrzałami!

Całe ciało psa wygląda jak jedna rana, jak kawał porąbanego mięsa; krew płynie na zakurzoną drogę, na trawy. Pies biegnie coraz dalej, potykając się o kamienie, o bruzdy, o pęczki trawy, ścigany groźnymi okrzykami.

Już przed samym wieczorem Bukiet wpadł w żyto, gdzieś pod lasem, zdala od wsi. Wiatr łagodnie kołysał złote, wysokie kłosy. Bukiet złożył zbolałe, zesztywniałe członki swe na miękkiem łożu z bławatków i maków.

I dokoła wabiły się przepiórki, dzwoniły skowronki, brzęczały muszki, a pies umierał, ciągle jeszcze nie rozumiejąc, czego ludzie od niego chcieli, za co go bili, za co teraz życie oddaje...

...Głupi Bukiet! Nie wie, że ludzie nie tylko psa, ale człowieka, brata swego, również ścigają, biją, mordują... A za co? Tego często nie wie ani ofiara, ani kaci...

Z estrady koncertowej.

—o—

Koncert Godowskiego-pianisty.

Godowski jest pierwszorzędnym artystą, a środki jego techniczne przewyższają wszystko, co się dotąd słyszało. Kto do takich bajecznych rezultatów doszedł, ten nietylko pracował niesłychanie, ale i mądrze — ten wiele musiał rozważać, ten musiał mieć niepospolitą inwencyę w środkach i w obiorze dróg. Takim też jest Godowski we wspaniałem wykonaniu waryacyj Beethovena w utworach starych mistrzów, a szczególnie w naszym boskim Chopinie.

Godowski gra arcydzieła Chopina w tempie bardzo umiarkowanem i to jest pierwszorzędną zaletą. Te cudowne linie, ta wielorakość splecenia, ta głębokość i bogactwo pomysłów, wymagają smaku wielkiego i umiarkowania. Grać Chopina może robotnik, wykonać tylko artysta. Kto tak może go oddać, jak Godowski, Barkarolę i Impromptu, ten składa dowód wielkiego artyzmu. Publiczność entuzyastycznie przyjmowała te produkcye i żądała po wyczerpanym programie, szeregu dodatków.

Poraj.

Święta drzew.

Ze zbliżeniem się wiosny. — Zamiłowanie do drzew wśród narodu francuskiego. — Święto drzew. — „Szkolne towarzystwa leśne“.

Z Paryża piszą nam pod d. 19 b. m.:

W powietrzu czuć już powiew wiosny, na kasztanach rozwijają się pąki a w ogrodach miejskich okryły się kwieciem egzotyczne, lecz na wolności rosnące krzewy: żółta japońska forsythia i fioletowy rododendron daburyjski.

Cóż więc dziwnego, że w obecnej chwili aktualnością jest święto drzew.

W ziemiach polskich a w szczególności w Królestwie, święto drzew posiada od jakich sześciu lub siedmiu lat prawo obywatelstwa. We Włoszech dekret królewski ustanowił święto drzew w wszystkich gminach i od trzech lat już czterysta tysięcy drzew zasadziła tam młodzież szkolna. W Hiszpanii również dekret królewski, wydany w marcu 1904 r. zaprowadził to święto na całej przestrzeni państwa. Król Alfons XIII przewodniczył niedawno świętu drzew w Barcelonie i zasadził własnoręcznie cedr, wysoki na cztery metry. W uroczystości tej wzięła udział dziatwa ze stutrzydziestu szkół.

na to zgodził, gdy ks. M. przyrzekł złożyć na pokrycie ewentualnych strat pewną kaucyę; jednak się otwarto, a ks. M. kaucyi nie złożył.

Gdy świadek oraz współdyrektor p. Zimowski byli w jakiejś sprawie innego zdania, jak ks. Minkiński, tenże żądał od nich złożenia tysiąca guldenów na udział: „a wtedy będą mieli coś do gadania“. Na zapytanie sędziego, kto kazał wypruwać niemieckie etykiety z gotowych ub ań, odpowiada ks. Św., że czyniono to z polecenia ks. Minkińskiego.

Ks. M (donośnym głosem): To nieprawda! Skąd ksiądz wi o tem?

Świadek: Przecież ksiądz był naczelnym dyrektorem i wszystkiem rządził.

W dalszym toku rozprawy sprawdzono, że w protokołach zebrań jest nieporządek.

Ks. Mink ński zarzucił świadkowi, że chciał robić na własną rękę niewłaściwe interesy sprowadzając peleryny, damską konfekcyę etc. Na tę okoliczność sędzia dopuścił także świadków i po całodziennem słuchaniu świadka odroczył rozprawę na dzień 30 b. m o godz. 9-ej rano.

Wczoraj otrzymaliśmy obszerne „sprostowanie“ pierwszego artykułu w sprawie Związku, nadesłane w imieniu dyrekcyi przez ks. Minkińskiego i zaopatrzone w podpisy członków dyrekcyi i kilkunastu krawców.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym nrze, sprostowanie zamieścimy jutro.

Co słychać w mieście?

Kraków 22 marca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Katarzyny szw. — Jutro w piątek Wiktora. — Pojutrze w sobotę Gabryela.

Czwartek.

Teatr miejski. „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 5 po południu.

Urzędowa wiosna rozpoczęła się we środę 21 b. m. W rzeczywistości, bardzo kapryśny w tym roku marzec obdarzył nas obfitym w nocy śniegiem i lekkim przymrozkiem. W południe ociepliła się trochę aura i śnieg począł tajać; niemniej cały dzień z powodu przykrego zimnego wiatru i wilgoci nie należał do przyjemnych.

Pierwszy dzień wiosenny zawiódł więc nasze oczekiwania.

Bractwo dobrej śmierci odbędzie w niedzielę 26 marca, w kościele św. Barbary kwartalne nabożeństwo. O godz. 8 mej rano wotywa i wspólna komunia św. członków, a o 4-tej popołudniu nieszpory z kazaniem, po czem zebranie brackie w domu „Przyjaźni“ ul. Tomasza l. 37.

Z teatru. „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni) zapowiedziana na sobotę d. 24 b. m. ma na krakowskiej scenie świetną przeszłość. Grana po raz pierwszy w r. 1879 za dyrekcyi St Koźmiana z Hoffmanową w roli Idalii i Ładnowskim, jako Fantazyn — pod koniec sześciolecia dyrektora Pawlikowskiego w r. 1899 podjęta na nowo 14 lipca z p. Siennicką, Śliwickim i Teklą Trapszówną w roli Stelli, później przed laty trzema ukazała się ponownie podczas występów Modrzejewskiej (Idalia); sekundował jej p. Tarasiewicz, który postać Fantazego ma prawo zaliczyć do najlepszych swoich kreacyj. Przecudny ten dramat, kto wie czy obok Horsztyńskiego nie najwyższy z pośmiertnych dzieł wielkiego poety. nie przestaje nigdy zajmować głębią i siłą tragicznego nastroju, który co prawda w akcie III-cim mąci się chwilowo wystąpieniem pana Rzecznickiego, ale niebawem odzyskuje pierwotną potęgę w pełnych grozy następujących scenach z Janem, Dianą i Majorem. Nigdzie może w całej poezyi teatralnej polskiej nie pada ze sceny tak wspaniały, tak niezrównany wiersz, nigdzie nawet u Słowackiego język i styl nie ma tej upajającej woni i olśniewającej świetności Toteż ilekroć arcydzieło to wypisane na teatralnym afiszu, wypełnia się sala publicznością zawsze żądną tej przedziwnej poezyi. I tym razem niewiele już biletów pozostało w kasie zamówień tak, iż teatr niezawodnie w piątek już będzie wyprzedany. Obsada od ostatniego przedstawienia uległa niektórym zmianom. Po raz pierwszy ujrzymy p. Sobiesława w roli hr. Respekta, p. Popławskiego, jako Rzecznickiego i p. Zelwerowicza jako Majora; z ról kobiecych obejmuje Idalię p. Solska — p. Palińska — Stellę.

Skwer na pl. Matejki. W najbliższym czasie rozpoczną się roboty koło uporządkowania pl. Matejki i założenia skweru, według planów magistratu.

Komisya plantacyjna odbyła we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego, na którem uchwaliła założyć skwer na pl. Matejki, i przyjęła wniosek magistratu, aby do budżetu na r. 1906 wstawić kwotę 1.300 koron na sprawienie ozdobnego ogrodzenia skweru przed teatrem miejskim.

Dyrektor ogrodnictwa miejskiego p. Jan Małecki złożył obszerne sprawozdanie ze swej podróży informacyjnej po środkowej Europie, gdzie badał w większych miastach urządzenia ogrodów miejskich. Sprawozdanie to przyjęła komisya do wiadomości.

Wkońcu poleciła komisya magistratowi, aby odniósł się do dyrekcyi policyi, by jej organa czuwały troskliwie nad plantacyami miejskiemi i zapobiegały niszczeniu drzew i krzewów.

Vera Schapira młoda utalentowana pianistka wystąpi z koncertem w poniedziałek 26 b. m. w sali starego teatru. Artystka w zeszłym miesiącu występowała w wielkiej sali wiedeńskiego Musikvereinu z ogromnem powodzeniem, zyskując ogólne uznanie tak publiczności, jak i krytyki.

Odczyt. W piątek 23 b m. o godz. 4 popoł. wypowie prof. dr Maryan Zdziechowski w auli Colleg. novum ciąg dalszy odczytu p. t. „Zaranie rewolucyi rosyjskiej“.

Bilety po 1 kor są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Wiec ogólno akademicki odbędzie się w piątek 23 b. m. w sali Kopernika Uniw. Jagiell. o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi i powzięcie uchwały co do „Stanowiska młodzieży akademickiej Uniw. Jagiell. wobec ostatnich zajść na Wszechnicy lwowskiej“.

Koło „Młodzieży Polskiej“ urządza wieczorek muzykalno wokalny dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Przyjaźni“ (Tomasza 17), przeznaczając dochód na swoje cele. W skład wszechstronnie opracowanego programu wchodzi między innemi znana jednoaktówka J. Maskoffa „W Dąbrowie Górniczej“ i deklamacye, dalej w części muzycznej produkcye orkiestry mandolinowej pod batutą p. Strzelbickiego, gra solowa cytrzysty p. Abrahamera, oraz znanego wiolonczelisty p. Franciszka Pilawskiego (ucznia prof. Skarżyńskiego). Niewątpliwą atrakcyą będzie część humorystyczna wieczorku, w

---

W Ameryce „Arbor Dag“ (Dzień drzew) istnieje w niektórych stanach od roku 1872. W samym tylko stanie Nebraska dziatwa zasadziła od tego czasu 600 milionów drzew.

We Francyi również istnieje zwyczaj sadzenia drzew przez dziatwę w pewien dzień raz do roku wyznaczony i poczytywany za uroczysty. Zwyczaj ten datuje się od roku 1899. Wioska Saint Claude dała przykład. Powstało tam „Szkolne towarzystwo leśne“ (Société scolaire forestière), obecnie jeden tylko departament Jura liczy takich towarzystw 60.

Pocieszającem jest, iż towarzystwa te znajdują poparcie wśród władz. Gminy, rady departamentalne i państwo popierają je moralnie i materyalnie. Część zapomóg, jakie otrzymują owe towarzystwa, idzie na zakupno roślin i nasion, część na przyrządy potrzebne dziatwie do sadzenia drzew.

Jednem z najokazalszych „świąt drzew“ było święto obchodzone w Saint-Vit (departament Doubs) w maju 1905. Podczas święta tego obliczono, że w departamencie znajduje się czternaście „Towarzystw szkolnych pastersko-leśnych“ (Sociétés scolaires pastorales forestières) i że towarzystwa te zasadziły podczas dorocznych świąt 57.000 drzew.

W ślad za Francyą idzie Algierya: powstała „Liga zalesienia“, której obecny namiestnik algierski, pan Jonnart użycza gorącego poparcia.

Słowem, obecnie istnieje we Francyi prąd ku wprowadzeniu na szeroką skalę kultu drzew i zieleni. Zalesienie poczyniło we Francyi duże już postępy, wiele jednak jest jeszcze do zrobienia. To też należy przyklasnąć postulatowi, jaki wypowiedziany został w roku ubiegłym we wrześniu przez kongres narodowy towarzystw geograficznych, obradujący w Saint-Etienne. Kongres wyraził życzenie, ażeby co roku w szkołach ludowych całej Francyi odbyło się święto drzew.

Z drugiej strony prezydent Loubet dał piękny przykład, sadząc podczas zeszłorocznej uroczystości towarzystw wzajemnej pomocy drzewo nazwane „drzewem wzajemnej pomocy“ (Arbre de la Mutualité) na polu Marsowem. W uroczystości tej wzięło udział dwanaście tysięcy delegatów wspomnianych towarzystw.

Dawniej istniał we Francyi zwyczaj sadzenia drzew z okazyi narodzin dziecka, albo też z powodu innego jakiegoś zdarzenia w rodzinie. W roku 1811 Napoleon I stosując się do tego zwyczaju kazał we wszystkich miejscowościach Francyi zasadzić drzewo na pamiątkę urodzenia się króla Rzymu. Zwyczaj ten zachował się do dziś jeszcze tu i ówdzie, jak świadczy o tem Łucyan Descaves:

„Jeden z moich przyjaciół — powiada on — ojciec rodziny, poprowadził mię ku trzem młodym i rosłym drzewom. Każde z nich — rzekł — przypomina mi urodzenie jednego z moich dzieci. Wyrosły one razem, nierozdzielne w mem wspomnieniu. Wszystkie drzewa lubię, ale te trzy stanowią doprawdy część mojej rodziny. Budzą w mej duszy porównania, zbliżenia, uosabiają pamiętne zrządzenia losu“.

Zwyczaj ów godzien istotnie być wskrzeszonym, nie tylko we Francyi, ale i u nas. Oby też i święta drzew przestały być w Polsce objawami sporadycznymi!

---

której humorysta p. W. wygłosi monolog: „Wrażenia obiwatela z Brodów z „Wesela“ Wyspiańskiego“.

Sadzawka św. Stanisława. W Krakowie krąży wiadomość, jakoby tak zw. „sadzawka św. Stanisława“ przy kościele OO. Paulinów na Skałce miała być z polecenia obecnego przeora zasypana żwirem, a na jej miejscu urządzony wodotrysk z wodą, sprowadzoną z Wisły. Wiadomość ta jest bardzo nieścisła, sam zaś fakt, z którego wynikła, jest następujący: Wskutek niedawnych wylewów Wisły źródła wody zaskórnej, zasilające dotychczas sadzawkę, zaczęły znikać, wody w sadzawce było coraz mniej, wreszcie miejscami, zaczął się grunt pokazywać. I właśnie zarząd kościelny zaczął myśleć nie o zniesieniu sadzawki, lecz o jej utrzymaniu. — W porozumi u z władzami miejskiemi postanowiono sięgnąć dalej w głąb gruntu i utworzyć studnię artezyjską, któraby napełniała wodą sadzawkę stale, bez względu na nieprzewidziane wypadki. — O wodotrysku oczywiście nie ma mowy. woda będzie się rozlewać równo, tak jak dawniej, zaś nadmiar jej będzie rurą odprowadzony do Wisły. Publiczność krakowska w pierwszym rzędzie otacza zarówno kościół, jak sadzawkę wielkim pietyzmem, więc też w pierwszym rzędzie ona sama zaprotestowałaby przeciw jakimkolwiek zmianom. Oprócz tego wszelkie zmiany tego rodzaju nie mogą być przeprowadzone bez zezwolenia urzędu konserwatorskiego, który chyba — chociażby w ostatniej sprawie o probostwo kościoła św. Idziego — dostateczne dał dowody, że dąży wszelkimi siłami do zachowania i poszanowania dawnych pamiątek i charakterystycznych zabytków miasta. Obawy więc o „sadzawkę św. Stanisława“ są zupełnie bezpodstawne.

Kadencya kwietniowa sądu przysięgłych w krakowskim sądzie karnym rozpocznie się 2 kwietnia rozprawą przeciw Katarzynie Wiśniowskiej o podpalenie, dalej 3 go odbędzie się rozprawa przeciw Kazimierzowi Sieprawskiemu o rabunek i ciężkie uszkodzenie ciała, 4 przeciw Józefowi Haberowi o podpalenie a 5 przeciw Benedyktowi Jasiołkowi o zbrodnię zabójstwa. Dalsze rozprawy nie są jeszcze rozpisane.

W każdym razie kadencya kwietniowa będzie jedną z najkrótszych i potrwa może niecałe 2 tygodnie.

W cyrku „Edisona“ odbędzie się w sobotę o godz. 4-ej popołudniu przedstawienie żywych obrazów na cele dobroczynne. Bilety wcześniej nabyć można bez wszelkiej dopłaty w gł. trafice p. Bujańskiego, Rynek gł., Linia A-B., w składzie sukna i kortów p. Hirscha Edera pl. Dominikański 5, w „Kiosku“ przy ul. Dietlowskiej, oraz w dn. przedstawienia przy kasie cyrkowej.

Odbieranie bułek. Czternastoletni chłopcy Jan Domoradzki i Jan Stawarski czatowali od dłuższego czasu na Kazimierzu na dzieci, uczęszczające do szkół ludowych i odbierali im bułki, dawane przez rodziców na drugie śniadanie. Na skutek skarg rodziców zajęła się tą sprawą policya i pomysłowych chłopaków aresztowała.

Samobójstwo. We środę 15 b. m. 21-letnia służąca Marya W. z Podgórza, spodziewając się porodu nieślubnego dziecka, zażyła ze wstydu silnego roztworu fosforowego.

Chlebodawczyni chciała zaraz posłać po doktora, ale służąca stanowczo się temu oparła, a tylko pod przymusem wzięła antidotum. Wkrótce potem poroniła płód u służącej. Wezwany doktór, nakazał przewiezienie chorej dziewczyny do szpitala, gdzie mimo opieki lekarskiej wkrótce zmarła.

Tow. upiększenia miasta Podgórza odbyło w ubiegłą niedzielę po południu w sali magistratu zebranie przy udziale przeszło dwudziestu członków. Przewodniczył dr K. Górski, radca sądu krajowego, a sekretarzował dyrektor szkoły p. Jodłowski. Na wstępie podziękował przewodniczący p. Wojciechowi Bednarskiemu, dyrektorowi podgórskiej Kasy Zaliczkowej, za gorliwą opiekę nad założonym przezeń parkiem miejskim na Krzemionkach, a burmistrz p. Maryewski postawił wniosek o nazwanie parku „Parkiem miejskim im. Bednarskiego“, co zebrani uchwalili jednomyślnie przez aklamacyę. Dalszy wniosek, co do zniesienia opłaty wstępu do parku, wynoszącej 6 hal. od osoby dorosłej (wniosek bardzo słuszny. *Przyp. red.*) odesłano do wydziału. W dalszym ciągu uchwalono zaprosić komisyę plantacyjną, wybraną z łona rady miejskiej do wykonywania opieki nad plantacyami i parkiem miejskim łącznie z Tow. upiększenia miasta. W końcu przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem wybrano dra K. Górskiego, wiceprezesem p. Przybylskiego, prof. gimn., sekretarzem p. Jodłowskiego, dyr. szkoły, zastępcą sekretarza p. Muchowicza, urzędnika poczty, skarbnikiem p. K. Breuera, radcę miejskiego, zastępcą skarbnika p. Rollego, inżyniera i dyr. szkoły cyramicznej, gospodarzem p. W. Bednarskiego. Do wydziału weszli pp.: Dyonizy Matula, aptekarz i asesor miejski, Dobrowolski, właściciel fabryki opatrunków leczniczych i dr S. Aronsohn, lekarz i radca miejski.

Zmarli. Franciszek Karliński, emerytowany prof. uniw. Jagiel., członek Akademii Umiejętności etc., zmarł wczoraj w Krakowie.

Z gmachu Akademii powiewa z tego powodu żałobna chorągiew.

Karolowa Krynicka, b. pierwsza prezesowa Stow. nauczycielek ludowych, zmarła wczoraj w 80 roku życia.

Szajka rabusiów na gościńcu podgórskim.

Wojciech Chawerski, handlarz nabiału z Myślenic, przybywszy przed kilku dniami na targ podgórski, wstąpił po południu na herbatę do jednego z szynków przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu, gdzie spotkał się ze swym znajomym Kowalikiem. Po poczęstunku wyjął woreczek z pieniądzmi dla zapłacenia należytości, co zauważyło trzech włóczęgów, obecnych w szynku. Gdy Chawerski wraz ze znajomym opuścił gospodę, zmierzając na stacyę do Bonarki, włóczędzy przyczaili się w polach i napadli na obu. Kowalika obili ciężko i rzucili do przydrożnego rowu, napełnionego wodą i zamierzali to samo uczynić z Chawarskim, domagając się od niego woreczka z pieniądzmi. Na szczęście nadjechał właśnie wóz włościański, na który schronili się napadnięci. Napastnicy, którzy chwilowo usunęli się na bok, puścili się w pogoń za wózkiem, ale rączy koń włościański przeszkodził im w napadzie i wykonaniu planowanego rabunku.

Podgórska ekspozytura policyi, poczyniła natychmiast energiczne kroki i wkrótce wyśledziła wszystkich trzech włóczęgów w osobach Fr. Wrony, St. Neńki, i najwięcej winnego Wojciecha Marczyńskiego. Odstawiono ich do sądu.

Brzuch Lwowa: 1000 koni zjadzonych.

Szczególny jubileusz obchodziła jatka końska we Lwowie, założona 16 listopada zeszłego roku. Mianowicie w sobotę padł w rzeźni pod toporem rzeźników tysiączny koń, jakiego zabito w celach wyrębu mięsa.

Mięso końskie, wprawdzie trochę słodkawe, niesłusznie uchodzi za złe w smaku. W ogóle w większych miastach jatki z mięsem końskiem oraz masarnie mają wielkie powodzenie.

Tylko w Krakowie jeszcze świetny magistrat sprzeciwia się w interesie *cechu* rzeźniczego założeniu takiej jatki z tanim mięsem.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Reskrypt cara w sprawie czasu służby wojskowej.

Petersburg. „Goniec urzędowy“ ogłasza reskrypt cara do ministra wojny, który ustanawia czas trwania czynnej służby dla wojsk lądowych piechoty i artyleryi, na trzy lata, dla innej broni na cztery lata, zaś rezerwę dzieli na dwie klasy, pierwszą dla skompletowania wojsk frontowych, drugą dla uzupełnienia wojsk drugiej linii.

Zamach na bank.

Zrabowanie 850.000 rubli.

Petersburg. O obrabowaniu banku kredytowego, donosi „N. Wremia“: Sprawcy, ludzie młodzi i należący widocznie do sfer inteligencyi, świadczyli urzędnikom banku, że przybywają z polecenia komitetu rewolucyjnego a przy najmniejszym oporze rzucą bomby. Obrabowanie kasy przedsięwzięli oni z zadziwiająco zimną krwią. Trzy bomby, które pozostawili, zostały zbadane a znawcy orzekli, że skutki, jakieby wybuch tych bomb spowodował, byłyby straszne.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Jak słychać, policya jest na tropie szajki, która obrabowała bank wzaj. kredytu. Jednego uczestnika miano już uwięzić. — Ma to być banda znanych warszawskich rzezimieszków (??). (To urzędowe doniesienie jest klasyczne. „Jak słychać“ i „miano już uwięzić“ w komunikacie urzędowym brzmi szczególnie!).

Ruch strejkowy w Moskwie.

Petersburg. „N. Wremia“ donosi z Moskwy: Nadeszła tu wiadomość, że w warsztatach „Józówka“ zastrejkowali robotnicy. Obawiają się strejku w innych okręgach. Wśród robotników panuje zaniepokojenie.

Wrzenie w Moskwie.

Petersburg. Nadchodzące z Moskwy wiadomości brzmią niepokojąco. Ogólne jest przekonanie, że już w najbliższych dniach wybuchną niepokoje, znacznie groźniejsze niż poprzednie.

Bunty wojskowe?

Londyn. Z Petersburga donoszą, że w Moskwie trzy pułki się zbuntowały, w Sebastopolu ponownie wybuchł bunt wojska.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna dementuje pogłoski o zbuntowaniu się trzech pułków w Moskwie i o buncie w Sebastopolu i twierdzi, że są one rozszerzane przez rewolucyjnych agitatorów w Petersburgu.

Rozstrzelanie Schmidta.

Berlin. „Lokal Anz.“ donosi z Petersburga: Porucznik Schmidt i trzej maryna-

tze Czastnikow, Gładkow i Antonenko zostali 19 b. m. w nocy o godz. 4 rozstrzelani. Egzekucyi dokonało 60 marynarzy z łodzi kanonierskiej „Terek“, na wszelki jednak wypadek trzymano w pogotowiu również i piechotę. Schmidt panował nad sobą; prosił obrońcy, aby stwierdził, że Schmidt nigdy nie kazał strzelać i nie ma na sumieniu życia ludzkiego. Ostatnie godziny spędził Schmidt na pisaniu listów do siostry i synów. Egzekucya nastąpiła na wyspie Beresan, podczas, kiedy już dniało. Schmidt szybkim krokiem udał się na miejsce egzekucyi, nie wdział czapki, ani nie pozwolił sobie zawiązywać oczu i rąk. Pożegnał się z marynarzami, poczem na innych delikwentów założono worki. Schmidt zawołał głośno „żegnajcie!“ Dopiero po trzeciej salwie padł. Wszystkie 4 zwłoki włożono do trumien trzymanych w pogotowiu i na miejscu pogrzebano. Petersburska prasa radykalna protestuje przeciw wykonaniu wyroku.

Absolutyzm na Węgrzech

Kneblowanie i szykanowanie prasy.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że dzienniki tylko wtedy mogą być wysyłane pociągami, jeżeli zostaną nadane najpóźniej na godzinę przed odejściem pociągu w urzędach pocztowych i **skontrolowane** zostaną **przez władzę prasową.** Przy ambulansach nie będzie odtąd **wolno nadawać dzienników.** Poczty kolejowe mają wydawnictwom dzienników rozesłać dokładny rozkład godzin, w których dzienniki mogą być nadawane. (Zarządzenie to jest niesłychanym aktem szykany. Artykuł „Bud. Hirlap“, że bar. Fejervary jest obłąkany, nabiera cech prawdopodobieństwa. Przyp. red.).

Socyaliści węgierscy przeciw Fejervaremu.

Budapeszt. Z rozmaitych enuncyacyj barona Fejervarego i innych organów rządowych wynika, że rząd rzeczywiście nie myśli zwołać sejmu rychlej, dopóki w kraju nie nastąpi zupełne uspokojenie umysłów. Wobec tego główny organ stronnictwa socyalno-demokratycznego oświadcza, że stronnictwo to rozpocznie walkę przeciwko rządowi, przekonało się bowiem, że nie ma on zamiaru zaprowadzić powszechnego prawa głosowania. — Fejervary pod tym względem nie jest lepszy od Andrassego, a absolutyzm jest socyalistom wstrętny.

Ogólny strejk górników francuskich.

Lens. Kongres górników starego syndykatu, którego przewodniczącym jest socyalistyczny deputowany B a s n y, oświadczył się za **ogólnym strejkiem** i żądaniem dziennej płacy 7 franków 10 centymów. Nowy syndykat pod przewodnictwem republikanina Broutchoux, żąda 8 godzinnego dnia pracy, 8 franków płacy a 2 franki za pracę pozadzienną. Delegaci kongresu, opuszczając salę zostali przez zwolenników Broutchoux'a napadnięci i obici. Ponieważ żandarmerya nie wystarczała, zawezwano pomocy wojska.

Od dziś rana strejkuje **60.000** robotników.

Lens. Na zgromadzeniu strejkujących górników odbytem wczoraj wieczorem zaprotestowano przeciw aresztowaniu demonstrantów, zwłaszcza górnika Broutchoux'a. Uczestnicy zebrania urządzili kilka manifestacyj i zostali wreszcie rozprószeni przez żandarmów.

Rada panstwa

(Telefonem).

Wiedeń. Izba panów przystępuje od razu do dalszych rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

B a e r n r e i t h e r (niem. wielka własność) omawia rozwój stosunków w Austryi od r. 1848 i wskazuje na to, iż przyczyną obecnej sytuacyi jest to, że już od pół wieku nie przedsięwzięto żadnej poważnej próby rozwiązania problemu państwowego. Stosunki obecne są poniekąd tragiczne, bo korzenie państwa są zdrowe a całość — nie. Reforma wyborcza ma być tym środkiem radykalnym, który doprowadzi do nagłej zmiany stosunków i optymiści spodziewają się, że powszechne prawo głosowania będzie zbawieniem i uzdrowieniem państwa. Mowca nie ma tego przekonania i sądzi, że reforma wyborcza, przeprowadzona przed uregulowaniem kwestyi narodowościowej i zmianą regulaminu, nie przyniesie dodatniego skutku i **spór zaostrzy.** Reforma wyborcza, kwestya narodowościowa i regulamin — to są 3 nierozdzielne sprawy. Także nowa Izba wybrana na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, będzie siała zgubę, albowiem wybory odbędą się wśród niesłychanej i namiętnej agitacyi ze strony radykałów. Jedynym punktem wyjścia byłby wybor konstytuanty, której zadaniem byłoby ustanowić sposoby rozwiązania tych trzech żądań. Uchwały tej korporacyi mają być wprost sankcyonowane przez cesarza.

Jeżeli nie nastąpi zwołanie konstytuanty to i nowa Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, **stanowić będzie przejście do absolutyzmu.** Mowca wskazuje na Węgry i kończy apelem do stronnictw, aby zastanowiły się nad jego propozycyą, a Niemcom zwraca uwagę, aby nie zapłacili kosztów obecnego eksperymentu.

Pos. G r o e s s l imieniem niemieckich włościan z Czech oznacza przedłożenie rządowe jako nie do przyjęcia wobec pokrzywdzenia Niemców.

Pos. B i a n c h i n i podnosi, że Chorwaci byli zawsze za ogólnem prawem wyborczem. — Potępiają oni wszelką hegemonię jednego narodu nad drugiem, a przedłożenie krzywdzące Słowian jest dla nich nie do przyjęcia. — Przez swój udział w dyskusyi nie chcą Chorwaci prejudykować swego stanowiska prawnopaństwowego wobec Dalmacyi.

Pos. O l s z e w s k i oświadcza, że polska partya ludowa w zasadzie zgadza się z podstawą przedłożenia rządowego, jednakże stwierdza, że przedłożenie pod względem rozdziału mandatów nietylko dla Galicyi, ale także i dla ludu polskiego jest k r z y w d z ą c e.

W końcu występuje mówca za zaostrzeniem postanowień ustawy o zabezpieczeniu wolności wyborczej i za reformą regulaminu, po zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego. (Oklaski na ławach polskiej partyi ludowej).

Mowa posła Michejdy.

Pos. M i c h e j d a wskazuje, że naród polski na Śląsku od dawna wstawił do swego programu żądanie ogólnego i równego prawa wyborczego, zwłaszcza ze względu na ukrócenie praw słowiańskiej ludności na Śląsku, przez istniejącą ordynacyę wyborczą. Prawo wyborcze, zawarte w przedłożeniu, nie jest ogólnem i jest nierównem, gdyż w miejsce p r z y w i l e j ó w k u r y a l n y c h wprowadza p r z y w i l e j e k r a j ó w i n a r o d o w o ś c i, a tem samem ochrania stan posiadania niemiecki. Mówca użala się na upośledzenie ludności słowiańskiej na Śląsku — Polacy domagają się takiej liczby mandatów, jaka im się należy, na podstawie liczby ludności t. j., że mają oni otrzymać o jeden mandat więcej niż Niemcy.

Dalej domaga się mówca narodowo odgraniczonych okręgów wyborczych. Gdy to się stanie, mówca będzie mógł spokojnie głosować za reformą wyborczą. Także i my na Śląsku — mówił mówca — jesteśmy zdania, że Rada państwa nie jest miejscem do rozwiązywania kwestyi narodowych, które muszą być przydzielone sejmom. Jeśli Polakom i Czechom na Śląsku obecnie nie dzieje się dobrze, to ufni są oni w świętość i sprawiedliwość swojej sprawy i przekonani są, że i na Śląsku muszą kiedyś otrzymać równe prawo.

Mowa pos. Breitera.

Pos. B r e i t e r oświadcza, że idea powszechnego i równego prawa głosowania w Austryi odniosła ostatecznie zwycięstwo, a imię bar. Gautscha wymieniają szerokie warstwy ludności z sympatyą. Rzeczy nie zmieni, że w Izbie protestuje kilku baronów, hrabiów i książąt. Także tajne meetingi, jakie się odbywają u hr. Gołuchowskiego, nie zdołają zmienić tego faktu. Mowca twierdzi, że jeżeli hr. Gołuchowski chce być szczerym doradcą Korony, powinien, zamiast w tajemnicy konspirować i urządzać sprzysiężenie (!?) przeciw nadaniu praw ludowi, przedstawić następcy tronu, że stanowczość cesarza w sprawie powszechnego i równego prawa głosowania wyjdzie tylko na korzyść dynastyi.

Hr. Gołuchowski powinien następcy tronu powiedzieć, że powszechne niezadowolenie szerokich klas ludności w najbliższej już przyszłości może się stać niebezpieczne. Zdaniem mowcy, dlatego tylko nie wybuchło ono dotąd, ponieważ na tronie siedzi monarcha, dotknięty tylu ciosami, z którym ludność współczuje. Tych uczuć jednakże **nie żywi dla następcy tronu, gdyż on dotąd niczego nie uczynił dla pozyskania mas ludności.** Przeciwnie przez podnoszenie kilkakrotne swych ściśle konserwatywnych „ultramontańskich“ zapatrywań, wywołał wielkie obawy co do przyszłości.

Hr. Gołuchowski powinien następcy tronu dalej przedstawić, że nie jest mądrem, jeżeli dziś „szepcze rozmaitym arystokratycznym matadorom do ucha, że jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania“. Lud jest zbyt silny, aby tego rodzaju machinacyami dał się powstrzymać w swej walce.

Hr. Gołuchowski nie należy jednak — zdaniem mowcy — do tych ludzi, którzy znają dążności mas ludu. Mowca zalicza go do towarzystwa o „ptasich móżgach“, którego członkowie w wielkiej ilości zasiadają obecnie w Izbie i występują przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, a bar. Gautscha „uważają za niebezpiecznego rewolucyonistę — dlatego że chce państwo uchronić przed katastrofą“.

Jako posłowie wielkiej własności, jako wielcy dygnitarze, nie potrzebowali iść między lud i dlatego teraz pytają, jak można ludowi w Austryi dawać takie prawa, które gdzieindziej osiągnięto dopiero po długich walkach rewolucyjnych.

Mówca mówi dalej.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Chłopiec potrzebny do handlu od 1 kwietnia, pierszeństwo mają ci, którzy mieją praktykę. Wiadomość: Handel spożywczy, ul. Sienna l. 15, od 2—6 popołudniu. 232

WSZĘDZIE
po miastach i na wsi, potrzebne są osoby uczciwe jako zastępcy, którym się nadarza sposobność do wysokiego zarobku. Zastępstwo można przyjąć także jako zajęcie poboczne. Doświadczenie nie potrzeba; kapitał również zbyteczny. Szczegóły (po polsku) bezpłatnie. Zgłoszenia pod S. L. 2680 przyjmuje Rudolf Mosse. Wiedeń 284

Mechanik, specyalista w naprawianiu rowerów i motorów potrzebny zaraz — Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowin". 270

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" E. Z.

Stróż z dobremi poleceniami potrzebny od 1 kwietnia. Wiadomość ulica Siemiradzkiego Nr. 12 u właściciela parter.

Zdolnych akwizytorów
na prowincyę za stałą pensyą i prowizyą, oraz asystenta handlowego za stałą pracą potrzeba za .. Kaucya wymagana. Zgłoszenia pod literami B. N. 354, do administracyi dziennika.

Do sprzedania.

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoł. marmurowe, razem do sprzedania. Wiadomość w Administ. „Nowin". 269

„Cleveland" (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski i męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 265

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość: Admini[illegible] „Nowin". 200

Folwarczek .. morgowy w Piaskach wielkich w pow. podgórskim do sprzedania.

Wydzierżawię kilka morgów gruntu w Podgórzu razem lub pojedynczo parcelami.

Parcele budowlane do sprzedania przy ul. Kopernika w Podgórzu. — Wiadomość u Karola Bregera w Podgórzu

Mieszkania do wynajęcia.

Pokój z kuchnią, dwa fronty, do wynajęcia dla bezdzietnych Podgórze, Sokolska 11, parter. 248

1 Pokój duży frontowy, umeblowany, do wynajęcia od 1-go kwietnia 1904. Wiadomość ul. Stolarska l. 4. I. p.

Rozmaitości.

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy alley Grackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki mieszkowej. /5

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych. ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

RĘCE BIAŁE-GŁADKIE-DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK
KALODERMIN
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA 60 h.
— DROGUERYA POD LWEM pod firmą:
„J. WIŚNIEWSKI"
KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku!
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr 0·50, 0·60, 0·8[illegible], 1·—, 1·[illegible], 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brüx Nr. 1479 (Czechy).

Illustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko

---

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9.

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 29¹

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie, jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonuje się jak najrychlej, po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 239

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846) Próbki i cenniki darmo

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła album do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55



Bóle w krzyżach, bóle mięśni, nerwów i głowy oraz inne choroby, powstałe wskutek przeziębienia, przeciągu, wilgoci lub niepogody usuwa natychmiast Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid". którego 12 małych, albo 6 podwojn. flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką „Elsa-Pigułki" wysyła 6 pudełek franko za 4 kor. wytwórca: E. V. Feller, w Stubica, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). 285—24

Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 35, I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Tylko krótki czas!



Za tą cenę jeszcze nie było!

Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek ... fabryki udało mi się tanio kupić 5000 dywanów ściennych i 11,000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach zupełnie jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp** wysyłać po złr. ... tylko **za zaliczką**. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych ..., gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding

Księżna Aleksandra von Crey jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; prosząc o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 21 po złr. 2·80.

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

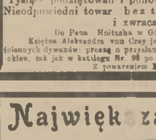
Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej J. IWANICKI

Kraków. Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku C. K. urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — drukarnia J. Fischer, w Krakowie, Grodzka 62